

Zbieractwo zwierząt: zdrowie ludzi a zdrowie zwierząt¹

Hanna Mamzer

z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Udokumentowane dane na temat wykorzystania zwierząt towarzyszących jako wsparcia psychicznego dla ludzi pochodzą już z XIX wieku, kiedy psychoterapeuci i opiekunowie osób przebywających w różnych instytucjach leczniczych zaczęli dostrzegać pozytywny wpływ obecności zwierząt na dobrostan ludzi. Stopniowo zaczęły powstawać najpierw niszowe, a dziś przedostające się do mainstreamu wspierania terapii medycznych trend korzystania z obecności zwierząt dla podnoszenia dobrostanu ludzi. Pojawiają się także trendy promujące towarzystwo zwierząt jako czynnik pozytywnie wpływający na jakość życia seniorów i osób w podeszłym wieku, szczególnie przebywających na stałe w placówkach opiekuńczych. Korzyści, jakie ludzie czerpią z towarzystwa innych gatunków, są dziś więc trudne do zakwestionowania. Pozostaje jednak pytanie, czy te gatunki czerpią takie same korzyści z bycia z ludźmi. Jednym ze zjawisk, które stanowi wyzwanie dla dobrostanu zwierząt i ludzi, jest zbieractwo zwierząt. Podyktowane troską gromadzenie zwierząt ostatecznie odbija się źle na ich dobrostanie i na dobrostanie zajmujących się nimi osób.

Zbieractwo i zbieractwo zwierząt jako zaburzenie funkcjonowania ludzi

Sylogomania, czyli zespół patologicznego zbieractwa, została opisana w polskiej literaturze medycznej w 1974 r. W USA sklasyfikowano ją jako odrębną chorobę społeczną i wpisano do amerykańskiej klasyfikacji chorób (DSM-5) obowiązującej od 2013 r. (1). W najczęściej spotykanej formie zbieractwo przyjmuje postać niekontrolowanego gromadzenia przedmiotów i jako zachowanie kompulsywno-obsesyjne towarzyszy schizofrenii, uzależnieniom, demencji, zaburzeniom przywiązania, a także zaburzeniom afektywnym (u chorych zaburzenia te występują łącznie lub rozłącznie w 70% przypadków, zaś depresja w 50% przypadków), nerwicy natręctw i chorobom otępiennym. Osoby chore odczuwają przymus kupowania albo zbierania przedmiotów, które często przez innych postrzegane są jako śmieci czy odpady. Nie kontrolują ich liczby, a nadmiar przedmiotów stanowi fizyczne ograniczenie przestrzeni życiowej, której także nie można sprzątać. Po pewnym czasie powstaje więc osobliwy rodzaj własnego fizycznego świata stworzonego przez zbieraczy – postrzeganego przez chorych jako bezpieczny, pełen cennych, wartościowych przedmiotów. Jest to jednak jedynie ich subiektywna percepcja, odbiegająca od powszechnego postrzegania świata i przez to oceniana jako odstępstwo od normy. Takie kreowanie własnej przestrzeni jest też dysfunkcyjne – utrudnia po prostu życie chorych. Zbieractwo przedmiotów

Animal hoarding: health of humans and health of animals

Mamzer H., Sociology Department, Adam Mickiewicz University, Poznań

An animal hoarder is defined as someone who has accumulated a large number of animals and who: fails to provide minimal standards of nutrition, sanitation, and veterinary care; fails to act on the deteriorating condition of the animals (including disease, starvation or death), and the environment (severe overcrowding, extremely unsanitary conditions); and often, is unaware of the negative effects of the collection on the own and family members health and well-being. Animal hoarding has been gaining more attention from researchers in various areas of study, including sociological, psychological, and veterinary fields. In order to help compulsive hoarders and their animal victims, increased collaboration among various agencies including animal protection agencies, veterinarians, and social and health services, would allow earlier intervention and prevention of that disorder.

Keywords: animal advocacy, animal hoarding, animal welfare, mental health.

może również stanowić realne zagrożenie życia osób chorych i współzależnych – nie tylko trudno w ich mieszkaniach utrzymać higienę, ale także trudno dotrzeć z pomocą w razie sytuacji kryzysowych, takich jak np. pożar.

Leonardo Fontenelle i Jon Grant (2) wywodzą zainteresowanie zbieractwem z Freudowskiej koncepcji osobowości analnej zaprezentowanej w eseju *Character and anal erotism* (1908), którą miały opisywać trzy specyficzne grupy cech: zamiłowanie do porządku (także czystości, higieny), upór i skąpstwo. Według wspomnianych autorów koncepcja Freuda miała wytyczyć dalsze tory postrzegania zbieractwa, wskazana przez niego tendencja do skąpstwa została zinterpretowana jako niechęć do dawania i dążenie do gromadzenia, posiadania, wszystkie zaś posiadane przedmioty utożsamiano z „koprosymbolami” – odpowiednikami fekalii, które dla osobowości analnej mają charakter erotyczny. Później zbieractwo przedmiotów było tłumaczone jako zaburzenie relacji z innymi (3) oraz relacji z przedmiotami, które *de facto* miały służyć utrzymaniu związku ze światem zewnętrznym (4). Z kolei do nauk ścisłych termin „zbieractwo” został wprowadzony jako określenie dla magazynowania pokarmu przez gryzonie (5).

Pierwszy przypadek zbieractwa został opisany w literaturze przedmiotu przez Macmillana i Shaw w 1966 r. (6). W 1981 r. Worth i Beck (7) opisali 31 przypadków zbieraczy zwierząt, które zaprezentowano w Departamencie Zdrowia Miasta Nowy Jork (New York City Department of Health) oraz w Amerykańskim Towarzystwie Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt (American Society for the Prevention of Cruelty to Animals). Amerykańskie Stowarzyszenie Psychiatryczne (The American Psychiatric

¹ Zmieniona wersja tekstu, który ukazał się w monografii pod redakcją Hanny Mamzer i Piotra Białasa: *Jedno zdrowie. Ludzie i inne gatunki*. Wydawnictwo Atut, Wrocław 2022.

Association) wskazuje, że syndrom zbieractwa może dotyczyć 2–5% dorosłej populacji obywateli USA, czyli minimum 5 mln osób (8). Badacze tego zjawiska w Stanach Zjednoczonych szacują liczbę osób dotkniętych zbieractwem zwierząt na 2000–3000 ujawnianych przypadków rocznie (9, 10, 11, 12). Zbieractwo zwierząt występuje w wielu kręgach kulturowych, a więc jest to rodzaj ludzkiej aktywności niezależny od tła społeczno-kulturowego, a wynikający z indywidualnych cech osobniczych człowieka. Informacje na ten temat można pozyskiwać dwojako: z medycznych danych statystycznych dotyczących pojawiania się tego zaburzenia u ludzi albo z danych statystycznych organizacji prozwierzęcych interweniujących w przypadkach zbieractwa.

Samo zbieractwo rozgranicza się na pierwotne i wtórne. Postać pierwotna występuje niezależnie od innych zaburzeń, a u dotkniętych nią pacjentów nie stwierdza się objawów obsesyjno-kompulsywnych. Takie osoby cechuje brak wglądu w chorobę. W zaburzeniu pierwotnym zbieractwo jest czynnością celową, zakończoną zwykle poczuciem nagrody i satysfakcji. Pacjenci gromadzą zwykle wszelkiego rodzaju darmowe próbki, gazety, ulotki czy przedmioty wyrzucone przez innych. Pierwotne zbieractwo zazwyczaj nasila się z kolejnymi dekadami życia. W opisie studiów czterech przypadków Greenberg (13) przedstawił kilka cech psychopatologicznych typowych zwłaszcza dla pierwotnego typu zbieractwa: początek w trzeciej dekadzie życia, koncentracja na zbieractwie, która wyłącza osobę z aktywności zawodowej i życia rodzinnego, obniżony wgląd, małe zainteresowanie uzyskaniem leczenia i brak prób ograniczenia czynności przymusowych.

Dla odmiany większość chorych z OCD (*obsessive-compulsive disorder*) jest świadoma swoich zaburzeń. Zbieractwo jako czynność kompulsywna, czyli przymusowa, odczuwane jest przez chorych jako bezcelowe, stresujące i nieprzyjemne, a także krępujące. Ta grupa chorych, gromadząc przedmioty, czuje się zażenowana swoim zachowaniem, jednak wykonanie czynności gromadzenia daje jej uczucie chwilowej redukcji napięcia i lęku. Kompulsywne zbieractwo może dotyczyć dziwacznych obiektów, np. włosów, paznokci, zużytych pieluch, a nawet moczu. Zbieractwo jako objaw obsesyjno-kompulsywny ulega zwykle stopniowej redukcji w miarę trwania choroby. Statystyki podają, że zachowania w postaci zbieractwa wykazuje 18–33% pacjentów z OCD.

Wraz z rozwojem myślenia o syndromie zbieractwa zaczęły pojawiać się koncepcje oderwane od myślenia psychoanalitycznego, podkreślające funkcjonalność zachowań podejmowanych przez zbieraczy. Furby (14) opisała dwa typy zachowań w oparciu o leżące u ich podstawy motywacje: oszczędzanie instrumentalne (zbieranie przedmiotów stanowi odpowiedź na poszukiwanie celu w życiu) oraz oszczędzanie sentymentalne (w którym posiadanie stanowi przedłużenie jaźni).

Podejście kognitywno-behawioralne konceptualizuje zbieractwo jako konsekwencję:

- 1) deficytów przetwarzania informacji,
- 2) problemów w budowaniu przywiązania emocjonalnego,

3) stosowania zachowaniowych strategii unikowych oraz

4) błędnych przekonań o naturze posiadania przedmiotów.

Specyficzną formą zbieractwa jest gromadzenie zwierząt, określane także mianem „syndromu Noego” (*Noah syndrome*). Konotacje z Arką Noego, ratowaniem zwierząt i pomaganiem im nie są tu przypadkowe. Chociaż zbieracze zwierząt doprowadzają do sytuacji, w których dobrostan zwierząt jest poważnie naruszony, trzeba tę kategorię osób odróżnić od innych kategorii ludzi posiadających wiele zwierząt i utrzymujących je dla celów „eksploatacyjnych” (np. zarobkowych: poprzez ich rozmnażanie). Ta zresztą okoliczność – czyli gromadzenie zwierząt – podyktowane chęcią pomagania im, bywa podstawą wykorzystywaną przez niektórych badaczy do tego, by odróżnić zbieractwo zwierząt od zbieractwa przedmiotów. Osoby eksploatujące zwierzęta często wykazują cechy osobowości antyspołecznych lub „borderline”, utrzymują zwierzęta w złych warunkach, ponieważ nie odczuwają empatii względem ich potrzeb, nie rozumieją ich cierpienia, a w przypadku zaoferowania korzyści majątkowych często oddają swoje zwierzęta. Zbieractwo zwierząt występuje częściej u kobiet i w późniejszym okresie życia niż zbieractwo przedmiotów, które jest częstsze u mężczyzn i objawia się wcześniej.

Jak podkreśla Habrowska (1), zbieractwo dotyczy nie tylko zwierząt towarzyszących. Odnotowano również przypadki gromadzenia ptaków (11%), zwierząt egzotycznych (1%), a nawet zwierząt hodowlanych, takich jak konie czy krowy (1%). Ma ono zdecydowanie podłoże emocjonalne, którym jest wrażliwość na krzywdę zwierząt oraz chęć budowania pozytywnego obrazu samego siebie, potrzeba samorealizacji, ale też brak realnej oceny własnych możliwości, która może prowadzić do niezamierzonego krzywdzenia zwierząt. Zbieractwo zwierząt należy więc definiować jako *patologiczne zachowanie ludzkie obejmujące kompulsywną potrzebę pozyskiwania i kontrolowania zwierząt, powiązane z brakiem zdolności do rozpoznania cierpienia zwierząt*. The Hoarding of Animals Research Consortium (HARC) definiuje zbieractwo zwierząt dokładniej, a mianowicie jako posiadanie liczby zwierząt większej niż przeciętnie; nieumiejętność zapewnienia nawet minimalnych standardów żywienia, higieny, schronienia i opieki weterynaryjnej, które to zaniedbania prowadzą do chorób, a czasem śmierci z głodu, rozprzestrzeniania się infekcji i powstawania urazów; zaprzeczaniu tej sytuacji i własnej niezdolności do adekwatnej opieki nad zwierzętami, co skutkuje negatywnym wpływem na nie, własne domostwo i inne osoby je zamieszkujące, a także trwanie w tej sytuacji pomimo ewidentnego nieradzenia sobie z liczbą i kontrolowaniem zwierząt.

Zbieractwo zwierząt w Polsce

W Polsce zbieractwo zwierząt w ogóle nie jest badane, opisywane jest w literaturze naukowej sporadycznie. Autorką, która poświęciła mu dużo uwagi, jest Maria Habrowska (1) opierająca swój artykuł

w dużej mierze na opracowaniach Patronka i współautorów (10, 12). Marginalnie na temat syllogomanii zwierząt wypowiada się Maja Vogt-Kostecka w swoim artykule z 2018 r. (16).

Osoby odczuwające potrzebę gromadzenia zwierząt doświadczają deficytów poznawczo-emocjonalnych prowadzących do trudności w dokonywaniu racjonalnej oceny sytuacji. Kierując się w zasadzie dobrymi chęciami i dążeniem do pomagania zwierzętom, jednocześnie nie są w stanie realistycznie ocenić swoich możliwości. Nie rozumieją też wyrządzanych zwierzętom szkód, są przekonane, że poświęcają odpowiednią ilość czasu zwierzętom, podczas kiedy pozostają one zaniedbane somatycznie, psychicznie i behawioralnie. Zbieractwu zwierząt towarzyszy niechęć do ich oddawania, nawet jeśli przedstawiane to jest jako podniesienie ich dobrostanu. Same zaniedbania zwierząt nie są wyrazem okrucieństwa, choć noszą takie znamiona – nie będąc w stanie zapewnić wszystkim zwierzętom adekwatnej kontroli, opiekunowie wykorzystują przemoc (krzyk, bicie, kopanie). Nie panują ani nad socjalizacją swoich podopiecznych, ani nad kontrolą stanu ich zdrowia, a tym bardziej nad zaspokojeniem potrzeb psychoemocjonalnych, takich jak eksploracja. W sytuacjach nieradzenia sobie z przytłaczającą liczbą zwierząt pojawia się przemoc fizyczna czy psychiczna wobec nich (np. krzyk), która jest przejawem bezsilności i należy ją traktować jako nieudolną próbę rozwiązania bieżących problemów.

Za czynnik kwalifikujący do uznania zachowania za zbieractwo przyjmowana jest **nie liczba** zwierząt, ale **niezdolność** do właściwej nad nimi opieki (zapewnienie dobrostanu zwierzętom i sobie). Na przykład w Stanach Zjednoczonych na poziomie prawa stanowego podejmowane są próby obiektywizowania zjawiska w taki sposób, że jednak wprowadza się uznaniowo dozwolone liczby zwierząt, na które nie potrzeba zezwoleń. Przyjmuje się, że te liczby pozwalają na kontrolowanie sytuacji, a z kolei obiektywizacja czynnika decydującego o uznaniu sytuacji za zbieractwo ma na celu ustalenie, kiedy można interweniować. I tak np. Hawaje uznają zbieractwo zwierząt jako wykroczenie. Od 2008 r. Hawajski kodeks karny (*Hawaii's Penal Code*) uznaje popełnienie wykroczenia w tym zakresie, jeśli osoba intencjonalnie, świadomie lub lekkomyślnie posiadająca więcej niż 15 psów, kotów lub kombinacji obu tych gatunków, nie jest w stanie zapewnić zwierzętom odpowiedniej opieki i nie jest w stanie poprawić sytuacji tak, by zapewnić zwierzętom odpowiednie warunki bytowania gwarantujące im dobrostan.

Niektóre miejscowości (np. Great Falls w Montanie) wprowadzają tzw. pozwolenie na wiele zwierząt (multianimal permit) – każda osoba posiadająca lub utrzymująca więcej niż dwa psy lub dwa koty powyżej szóstego miesiąca życia przez okres przekraczający 30 dni musi uzyskać pozwolenie na posiadanie wielu zwierząt. Zwolnieni z tego obowiązku mogą być hodowcy, którzy mają prawo ubiegać się o Multiple Animal Hobby Breeder Permit. Kara za niezrealizowanie tych wymogów może sięgać 500 USD.

Zbieractwo zwierząt jako problem zwierząt

Jak wskazałam wcześniej, problemem syllogomanii jest to, że zbieracze nie są w stanie zapewnić odpowiedniej opieki zwierzętom. U niemal 98% zwierząt odbieranych od patologicznych zbieraczy występują łącznie wymienione niżej cechy i zaburzenia zdrowia, których katalog prezentuje Habrowska (1).

- Okrywa włosowa jest w złym stanie higienicznym i zdrowotnym: skołtuniona i sfilcowana z odchodami i brudem (po kilkugodzinnym strzyżeniu często waga samego zwierzęcia jest mniejsza niż waga jego kołtunów).
- Na skórze występują owrzodzenia, odparzenia, odczynny zapalny oraz rany powstałe z powodu drapania, a także pogryzienia przez inne zwierzęta i pasożyty.
- Liczne uszkodzenia opuszek łap, niegojące się rany, zainfekowane i ropiejące rany na kończynach, które powstają na skutek przebywania na podłożu wilgotnym i zabrudzonym odchodami.
- Stany zapalne okolic okołoodbytowych (26% klatek i miejsc odpoczynku zwierząt było zabrudzonych kałem i moczem), niesprzątane miejsca są siedliskiem bakterii i powodem infekcji.
- Nielezione nowotwory w stadium rozpadu (3%), a także zapalenie spojówek, zapalenie rogówki (u rasowych kotów persów bądź w typie rasy sekwestracja rogówki, czyli martwica włókien rogówki), oraz cała gama innych stanów zapalnych oka.
- U kotów obecność herpeswirusa (60%), kaliciwirusa (78%) i ich lekooporne odmiany, a także zapalenie błony naczyniowej oka (współistniejące z FeLV – białaczką), FIV (wirus nabytego niedoboru immunologicznego kotów), FIP (zakaźne zapalenie otrzewnej kotów), zarażenia toksoplazmą.
- U kotów dwa rodzaje grzybicy atakującej sierść, skórę i pazury, *Microsporum* i *Trichophyton* (72% kotów przyjmowanych do lecznic choruje na to schorzenie), u psów *Malasesia* (stwierdzana u 53% przebadanych psów) oraz AZS (atopowe zapalenie skóry).
- Niedożywienie aż do skrajnego wyniszczenia (mimo że w 16% domostw karmy dla zwierząt było pod dostatkiem). Zwierzęta jednak nie są odpowiednio karmione, nie mają dostępu do karmy lub występuje wśród nich konkurencja o zasoby, w której przegrywają najsłabsze osobniki.
- Liczne ekto- i endopasożyty: pchły, świerzbi i nużeniec. Są powodem osłabienia zwierząt, przyczyniają się do ich dyskomfortu lub wręcz cierpienia, powodując świąd, a w skrajnych przypadkach infekcje bezpośrednio zagrażające życiu.
- Choroby genetyczne wynikające z chowu wsobnego (roszczep podniebienia, wrodzona miopatia itp.), dysfunkcje układu nerwowego.
- Choroby przyzębia jako efekt długotrwałego odkładania się płytki nazębnej w konsekwencji prowadzącego do stanów zapalnych, ropni itp. Czyszczenie uzębienia u zwierząt towarzyszących jest ważnym zabiegiem profilaktyki zdrowia. Niestety opiekunowie zwierząt często traktują zabiegi

- sanacji jako higieniczno-kosmetyczne, ponadto zniechęca ich konieczność podania zwierzętom narkozy niezbędnej do wykonania sanacji. Nielezione stany zapalne powstające na skutek odkładania się kamienia nazębnego mogą być przyczyną infekcji prowadzących do zejścia śmiertelnego.
- Zespół schorzeń układu moczowego: krwimocz, częstomocz lub skąpomocz mające podłoże w genetyce, złej diecie, otyłości, brudzie, a w przypadku kotów wynikające ze stresu z przegęszczenia osobników i mające podłoże idiopatyczne.
 - Choroby powodujące upośledzenie funkcji nerek oraz zmiany naczyniowe, pogarszające ich pracę i w efekcie prowadzące do mocznicy.
 - Patologiczna nadwaga i związane z nią choroby, w tym niewydolność nerek. Często wynikają z faktu, iż zbieracze nie są w stanie zapewnić zwierzętom odpowiedniej dawki ruchu, a jednocześnie karmią je w sposób nieadekwatny do realnego zapotrzebowania na energię: albo przekarmiając, albo prowadząc do wychudzenia.
 - Niedostateczna ilość ruchu, stres wynikający z przegęszczenia, infekcje bakteryjne.
 - Zakażenia układu oddechowego kotów przez *Mycoplasma felis* (78%).
 - Przeważające złamania kości kończyn nie nadające się do leczenia operacyjnego – wynikają z urazów i zaniedbania w zakresie diagnostyki, a potem rehabilitacji.
 - Panleukopenia (FPV) występująca u 54% kotów.
 - Przebywanie w pomieszczeniach razem ze zwierzętami martwymi. Statystyka zgonów zwierząt odebranych z warunków stworzonych przez patologicznych zbieraczy sięga 95%.

Zaobserwowano, że im starsze zwierzęta, tym częściej są wysterylizowane. Świadczy to o stopniowej degradacji życia i normalnego funkcjonowania zbieracza, który na początku swojego procederu dokładał starań, aby zwierzęta się nie rozmnażały i był w stanie dbać o zwierzęta właściwie, ale z biegiem czasu, wraz z wymykaniem się sytuacji spod kontroli, jakość opieki spadała. Jest to też widoczne w statystykach niedożywienia zwierząt, szczególnie wobec faktu, że w domostwach znajdowała się karma. Taki stan rzeczy wynikać może z zaburzeń i chorób występujących u zbieraczy i zbieraczek zwierząt – przykładem niech będzie depresja, która znacząco obniża możliwość zadbania o swoje potrzeby, a tym bardziej trudne staje się wtedy zadbanie o potrzeby podopiecznych.

Zbieractwo zwierząt jako problem jednostki

Według danych przywoływanych przez Patronka (10) zbieractwo zwierząt dotyczy 2–5% populacji światowej, z czego 76% stanowią kobiety. Stwierdzono, że 4,6% spośród dotkniętych zbieractwem kobiet ma więcej niż 60 lat. W ich domach najczęściej bytują koty stanowiące 65% wszystkich zwierząt (psy stanowiły 60%).

U zbieraczy zwierząt często występuje tzw. zespół Diogenesa. Termin ten w 1975 r. wprowadziła do medycznej nomenklatury Clark i wsp. (15). Polega on na

znacznym obniżeniu standardu życia, jego jakości, zaniedbaniu siebie i osób zależnych (w ponad 50% przypadków w gospodarstwach domowych zbieraczy są osoby zależne). Wiele do życzenia pozostawia zapach we wnętrzach domostw zamieszkałych przez zbieraczy, bowiem sierść zwierząt i przede wszystkim ich niesprzątane odchody generują silne odory.

W środowisku zbieracza mamy do czynienia ze zniszczonymi sprzętami domowymi, zaleganiem odchodów zwierząt i resztek pożywienia w każdym pomieszczeniu (40% przypadków), zaleganiem zwłok zwierząt (80% przypadków). Towarzyszy temu zagrożenie epizootyczne i epidemiologiczne (powstaje realne zagrożenie zarażenia toksoplazmozą, salmonellozą, tężcem). Zbieracze są narażeni na zarażenia pasożytami. Osoby zajmujące się nadmiarową liczbą zwierząt są obciążone emocjonalnie i muszą uruchamiać psychologiczne mechanizmy obronne. Ponoszą też znaczne koszty finansowe, szczególnie jeśli w grę wchodzi opieka weterynaryjna w zaawansowanej postaci. Ten ostatni, finansowy aspekt syllogomanii znacząco wpływa na obniżenie standardu życia opiekunów zwierząt.

Według badań Patronka (10) gospodarstwa domowe zbieraczy w 32% pozbawione były łazienki, w tym możliwości korzystania z sanitariatów, 20% miejsc zamieszkania nie posiadało dostępu do kuchni, 6% miało wyłączoną energię elektryczną, 14,3% nie miało wody zimnej ani ciepłej. 26,5% zbieraczy nie miało miejsca do spania, gdyż łóżka były zajęte przez nagromadzone zwierzęta, które nie tylko w nich spały, ale też załatwiały w nich swoje potrzeby fizjologiczne.

Brytyjskie Towarzystwo Przeciwdziałania Okrucieństwu wobec Zwierząt opracowało listę typów osób zajmujących się zwierzętami i szczególnie podatnych na uleganie zbieractwu. Są to:

- domy tymczasowe, które pomagają zwierzętom, ale nie oddają ich do adopcji, co powoduje wzrost liczby rezydentów aż do momentu, kiedy osoba nie jest w stanie się nimi odpowiednio opiekować;
- hodowcy-kolekcjonerzy, szczególnie pozostawiający sobie zwierzęta niesprzedane i nienadające się do dalszego rozrodu;
- prywatne schroniska i przytuliska, które nie tylko intencjonalnie przyjmują zwierzęta, ale którym zwierzęta są podrzucane;
- pseudohodowcy;
- niektóre fundacje ratujące zwierzęta: zwłaszcza jednoosobowe organizacje, często utrzymujące się ze zbiórek pieniędzy od osób prywatnych, nieposiadające profesjonalnego biznesplanu i planu zarządzania;
- zbieracze psów rasowych/ w typie rasy – pozyskujący zwierzęta z różnych źródeł, w tym ze schronisk, od hodowców itd.

Maria Habrowska (1) wskazuje na realną możliwość przenoszenia poważnych chorób ze zwierząt na ludzi, wymieniając, poza zarażeniem pasożytami, możliwość zakażenia się chorobami, takimi jak: papuzica, choroba kociego pazura, kolibakterioza, filarioza, leptospiroza, toksokaroza, toksoplazmoza, grzybice, świerzb, zakażenie *Streptococcus canis*. Zagrożenie epizootyczne w takich sytuacjach jest znaczne.

Znaczna liczba zwierząt powoduje obciążenie psychiczne, utratę poczucia kontroli nad sytuacją, obniżenie sprawczości, a ostatecznie może przyczyniać się do pogłębiania stanu obniżonego nastroju. Zbieractwo zwierząt prowadzi więc do sytuacji zamkniętego kręgu, z którego nie ma wyjścia.

Zbieractwo zwierząt – wyzwania dla społeczności

Jak wskazują zrealizowane w USA badania, na które powołuje się Patronek (10), zbieractwo zwierząt stanowi problem społeczny, bowiem w krótkim czasie obciążenie nadmiarem podopiecznych zaczyna dotyczyć nie tylko samego zbieracza/zbieraczkę, ale także otoczenie społeczne, generując liczne uciążliwości. 45% zgłoszeń przypadków zbieractwa zostało dokonanych przez zmęczonych sytuacją sąsiadów, 4% przez opiekę społeczną, 2% przez policję i osoby anonimowe, 0,5% przez osoby najbliższe zbieraczom, czyli rodzinę i przyjaciół. Marginalnie reagują na tę kwestię lekarze weterynarii, którzy jednak mogą być poniekąd usprawiedliwieni, jako że bardzo często zbieracze zwierząt nie leczą swoich podopiecznych i nie poddają ich obowiązkowym szczepieniom ani badaniom kontrolnym. Utrzymując zwierzęta w domach, izolują je od kontaktu z lekarzami weterynarii. Obecność nadmiaru zwierząt w gospodarstwach domowych powoduje zagrożenie sanitarne (gryzonie) i pożarowe, generuje odory i hałas. 76% mieszkań zbieraczy pozbawionych jest bieżącej wody i energii elektrycznej.

Interwencje zmierzające do odebrania zwierząt i oddania ich pod opiekę wyspecjalizowanych organizacji lub instytucji generują realne koszty finansowe, które są przerzucane na społeczeństwo w ten sposób, że pokrywa się je ze środków publicznych (np. w Polsce poprzez umieszczenie zwierząt w schroniskach dla bezdomnych zwierząt, co należy do zadań własnych gmin i jest opłacane z funduszy gminnych) bądź przekazuje fundacjom najczęściej funkcjonującym w oparciu o zbiórki pieniędzy w postaci darów od prywatnych darczyńców. Odbierane interwencyjnie zwierzęta rzadko są gotowe do natychmiastowych adopcji. W badaniach amerykańskich uzyskano wyniki wskazujące, iż w momencie odbioru interwencyjnego 88% odebranych psów opisano jako mające problemy behawioralne, emocjonalne lub psychologiczne i zaburzenia te utrzymywały się u połowy zwierząt jeszcze kilka miesięcy po interwencyjnym odbiorze. Leczenie chorób somatycznych wydaje się w tym przypadku problemem mniejszym niż nadrabianie braków socjalizacyjnych, które wymaga długotrwałych działań prowadzonych przez specjalistów. I w jednym, i w drugim przypadku dalsze koszty utrzymania i opieki nad zwierzętami są ponoszone przez budżety gminne.

W 2016 r. na terenie wszystkich stanów USA dokonano aż 3500 interwencji, podczas których odebrano zbieraczom wszystkie posiadane przez nich zwierzęta – było ich 250 000! Wobec braku badań naukowych w Polsce trudno realnie ocenić poziom tego zjawiska. Szacując proporcjonalnie do wielkości populacji obywateli w naszym kraju, należałoby założyć

470 interwencji rocznie z odbiorem 33 000 zwierząt. Koszty finansowe opieki nad zwierzętami i ich socjalizacji są duże. W jednym z wielkopolskich schronisk na podstawie wywiadu uzyskałam w 2021 r. informacje, według których dwie interwencje u zbieraczy zwierząt niemal sparaliżowały funkcjonowanie instytucji przygotowanej na utrzymanie 200 psów. Na terenie obsługiwanym przez to schronisko na przestrzeni pięciu lat odbyły się zaledwie dwie interwencje, podczas których odebrano 112 psów (raz 32 i drugi raz 80 psów). W pierwszym przypadku posiadaczem zwierząt był mężczyzna w wieku ok. 70 lat, mieszkający samotnie. W postępowaniu sądowym szybko został wydany zakaz posiadania zwierząt, co zatrzymało proces dalszego ich gromadzenia. Odebrane zwierzęta wykazywały zaniedbanie w leczeniu weterynaryjnym i brak socjalizacji, agresję lękową, częściowe niedożywienie. Żadnych zwierząt nie skierowano do adopcji, wymagały bowiem żmudnej pracy socjalizacyjnej, nadal trwającej w chwili przeprowadzenia wywiadu (sierpień 2021). Ostatecznie, mimo że psy pochodzące z tego gospodarstwa domowego były atrakcyjne eksterierowo i pomimo pracy behawiorystów nad ich socjalizacją, do adopcji udało się przekazać tylko 80% zwierząt. Pozostałe 20% nadal pozostaje w schronisku, mając nikłe szanse na adopcję. To oczywiście generuje koszty utrzymania zwierząt, a dla nich samych jest źródłem cierpienia.

W drugim przypadku interwencji odebrano 32 psy, zadbane i dobrze socjalizowane, jednak z chorobami i wadami genetycznymi wynikającymi z chowu wsobnego, co upośledzało możliwość poruszania się zwierząt i powodowało zaburzenia neurologiczne (występujące u około 5% z tej grupy). Zwierzęta nie były poddane ochronnym szczepieniom wymagającym prawem. Trzy psy musiały zostać poddane eutanazji ze względu na zły stan zdrowia. Dwie odebrane suki były w ciąży, u jednej z nich został przeprowadzony zabieg sterylizacji aborcyjnej. Większość tych zwierząt została przekazana do adopcji, ale ok. 10% nadal pozostaje w schronisku. Właścicielka zrzekła się niemal wszystkich podopiecznych (oprócz dwóch). Nie wydano jednak sądowego zakazu posiadania zwierząt. Koszt tej interwencji dla gminy to ok. 80 000 zł. U tej samej osoby w 2013 r. przeprowadzono już interwencyjny odbiór 30 zwierząt, jednak w postępowaniu sądowym nie orzeczono zakazu posiadania zwierząt i właścicielka weszła w posiadanie kolejnych psów. Nie jest to odosobniony przypadek powracania do zbieractwa: do syllogomanii wraca prawie 89% chorych, a 78% nie podejmuje leczenia. Jest to szczególnie problematyczne, uniemożliwia bowiem skuteczne rozwiązanie problemu.

Zapobieganie syllogomanii poprzez wprowadzanie uregulowań prawnych w zakresie liczby posiadanych zwierząt jest trudne i mało skuteczne. Jak wskazują przytoczone doświadczenia amerykańskie, wymaga to uwzględniania wyjątków takich jak np. hodowcy, którzy mogą mieć więcej zwierząt. Ograniczanie prawem możliwości posiadania wielu zwierząt jest też naruszeniem swobód obywatelskich i może być krzywdzące dla osób dobrze radzących sobie z zapewnieniem dobrostanu zwierzętom.

Przed wszystkim jednak bywa, że osoby zbierające zwierzęta obciążone są chorobami psychicznymi lub zaburzeniami emocjonalnymi, co powoduje, że z jednej strony trudno wymagać od nich adekwatnych reakcji i sądów, a z drugiej trudno je pociągać do odpowiedzialności prawnej. Syllogomania stanowi symptom choroby, a jej obecność utrudnia kwalifikację prawną czynów. Skutkuje to dalszymi wyzwaniem w wymierzaniu sankcji, prawnym odbiorze zwierząt i przekazywaniu ich do innych opiekunów, w tym indywidualnych. Karanie zbieractwa jest szczególnie trudne także ze względu na trudności w określeniu, kiedy zbieractwo zaczyna rzeczywiście szkodzić zwierzętom i innym ludziom. Jest to tym większym wyzwaniem, że zbieractwo jest procesem postępującym stopniowo i niejako niepostrzeżenie wymykającym się spod kontroli zbieracza.

O wiele łatwiej byłoby zapobiegać zjawisku, a więc należałoby ustalać zasady postępowania przed pojawieniem się kryzysowych sytuacji nadmiarowego gromadzenia zwierząt.

Zbieractwo zwierząt – charakterystyka problemu

Jak wynika z powyższego wywodu, syllogomania zwierząt jest problemem złożonym, dotyczącym zwierzęta, indywidualnie funkcjonujących zbieraczy, ale także społeczności, również w wymiarze systemowym. Może być wyjaśniana za pomocą odwołań do teorii przywiązania i zaburzeń relacji (*attachment theory*), uzależnień, zaburzeń obsesyjno-kompulsywnych, psychologii jaźni (*self psychology*), ale także zaburzeń uwarunkowanych genetycznie, neurofizjologicznie, czynnikami społeczno-kulturowymi, a nawet powiązaniemi z innymi chorobami wynikającymi np. z zarażenia pasożytami wskazujący na potencjalne związki pomiędzy obecnością *Toxoplasma gondii* w mózgu osób wykazujących syndrom zbieractwa zwierząt – ta koncepcja wydaje się jednak wątpliwa. Zbieractwo zwierząt jest zjawiskiem generującym znaczne koszty i wymagającym długiego czasu dla uzyskania satysfakcjonującego dla wszystkich rozwiązania. W Polsce brakuje systemowych rozwiązań, co powoduje, że problem powraca. W społecznej percepcji jest to zjawisko traktowane jako błahe i mało istotne, przypisywane jest najczęściej kobietom uważanym za dziwaczki. Syllogomania jest więc marginalizowana, a jej skutki społeczne i finansowe są niedoszacowane, szczególnie wobec „bardziej palących problemów społecznych”. Brakuje też pozarządowych specjalistycznych organizacji prozwierzęcych lub z zakresu opieki społecznej, które byłyby w stanie logistycznie, prawnie i weterynaryjnie opanować duże grupy zwierząt odbierane od zbieraczy oraz udzielić profesjonalnego wsparcia osobom chorym. Zgodnie z przytoczonymi wcześniej statystykami wskazującymi unikanie leczenia przez zbieraczy, a także wobec braku dobrych rozwiązań prawnych problem powraca.

Osoby doświadczające zbieractwa zwierząt nie mają wiedzy o możliwościach uzyskania wsparcia ani dla siebie, ani dla zwierząt. W Polsce jest zresztą tego rodzaju wsparcia mało, w zasadzie ogranicza się

do realizowanych przez wybrane gminy programów sterylizacji i kastracji zwierząt właścicielskich. Warto w tym zakresie skorzystać z doświadczeń innych państw – np. w Stanach Zjednoczonych funkcjonują organizacje oferujące opiekę nad zwierzętami, kiedy ich właściciele chorują albo odbywają karę więzienia, czy też muszą rozwiązywać poważne sytuacje kryzysowe (np. odbudowanie życia po pożarze domostwa). Zbieracze mogą też odczuwać opór przed proszeniem o wsparcie z powodu wstydu, obaw o etykietowanie czy w obawie przed konsekwencjami prawnymi. Konieczność proszenia o pomoc, wypełniania dokumentów i radzenia sobie z przeszkodami administracyjnymi, którym może też towarzyszyć obawa przed utratą zwierząt, karami, mandatami (np. za brak ustawowo wymaganych szczepień) mogą generować opór przed poszukiwaniem wsparcia. W polskim systemie pomocy społecznej brak nadal satysfakcjonujących rozwiązań wspierania ludzi. Tym bardziej brak takiego wsparcia ludzi i zwierząt, których posiadanie bywa interpretowane jako kaprys.

Piśmiennictwo

- Habrowska M.: Epidemiologia w zespole patologicznego zbieractwa zwierząt. *Animal Expert*, 3. 2018. Pobrano z: <https://www.animal-expert.pl/artukul/epidemiologia-w-zespole-patologicznego-zbieractwa-zwierzat>, dostęp: 21.02.2022.
- Fontenelle L.F., Grant J.E.: Hoarding disorder: a new diagnostic category in ICD-11? *Revista Brasileira de Psiquiatria*, 2014, 36, 28–39, doi: 10.1590/1516-4446-2013-1269.
- Fromm E.: *Man for himself: an inquiry into the psychology of ethics*. New York: Open Road Media. 20.
- Arieti S.: *Interpretation of schizophrenia*. New York: Basic Books 1974.
- Maier T.: On phenomenology and classification of hoarding: a review. *Acta Psychiatrica Scandinavica*, 2004, 110, 323–337.
- Macmillan D., Shaw P.: Senile breakdown in standards of personal and environmental cleanliness. *British Medical Journal* 1996, 2 (5521), 1032–1037.
- Worth D., Beck A.M.: Multiple ownership of animals in New York City. *Transactions & Studies of the College of Physicians of Philadelphia*, 1981, 3, 280–300.
- The American Psychiatric Association: *Diagnostic and statistical manual of mental disorders*. Arlington, VA: American Psychiatric Publishing 2013.
- Patronek G.J. (1999). Hoarding of animals: an under-recognized public health problem in a difficult-to-study population. *Public Health Rep*, 114, 81–87.
- Patronek G.J.: Animal hoarding: Its roots and recognition. *Veterinary Medicine*, 2006, 101, 520–530.
- Patronek G.J., Loar L., Nathanson J.N. (2006). *Animal hoarding: strategies for interdisciplinary interventions to help people, animals, and communities at risk*. Boston: Hoarding of Animals Research Consortium 2006.
- Patronek G.J., Nathanson J.N.: A theoretical perspective to inform assessment and treatment strategies for animal hoarders. *Clinical Psychology Review*, 2009, 29, 274–281.
- Greenberg D.: Compulsive hoarding. *American Journal of Psychotherapy*, 1987, 41, 409–416.
- Furby L.: Possessions: toward a theory of their meaning and function throughout the life cycle. W: P.B. Bates (red.): *Life span development and behavior*. Vol 1. New York: Academic 1978.
- Clark A.N., Mankikar G.D., Gray I.: Diogenes syndrome. A clinical study of gross neglect in old age. *Lancet*, 1975, 1(7903), 366–368.
- Vogt-Kostecka M.: Bezdomne, bo domowe. Kilka pytań o troskę i władzę w relacji człowieka i innych zwierząt. W: Łoch E., Piechota D., Trześniewska A. (red.): *Między empatią a okrucieństwem* (s. 289–321). Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2018.